Cena 10 hal.

Nr. 240. Kraków, Piątek 14 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Rzym, 14 maja.

Ajencya Stefani donosi: Rada gabinetowa wobec tego, że co do linii wytycznych rządu odnośnie do polityki międzynarodowej brak zgodnej aprobaty konstytucyjnych stronnictw, potrzebnej wskutek powagi sytuacyi, **postanowiła przedłożyć królowi dymisyę. Król zastrzegł sobie decyzyę.**

Co o nas mówią.

pisze autor artykułu w „Leipziger Tageblatt“:

„Manifest carski do kochanych żydów okazał się rychło czczym humbugiem, zaś swobody finlandzkie, podobnie jak w r. 1906, pozostają tylko snem. Z Polakami jednak, którzy w dodatku cieszą się silną protekcyą francuską, sprawa ma się inaczej. Już od dawna Rosya przygotowywała wojnę z Niemcami i na tem polu, nastrajając swą politykę, w przeciwieństwie do dawniejszej, na ton łagodny. Podczas wojny powstał w tym kierunku cały konsekwentnie przeprowadzony system. Przyrzeczona autonomia buja jeszcze wprawdzie w obłokach, ale przynajmniej zaliczek nie poskąpiono. Jako „wielkanocny podarek“ ogłoszono ustawę o samorządzie. Można się w niej dopatrzeć zapewne wszystkiego innego, niż wolności;

„Jak dowiadujemy się z listów prywatnych, generał Pau podczas swego niedawnego pobytu w Warszawie odwiedził szereg znakomitych domów polskich i wszędzie mówił o świetnej przyszłości, jaka czeka Polaków. W programie tej przyszłości, którą prasa rosyjska przedstawia, nie szczędząc wielkich słów, znajduje się także zdobycie Królewca i Gdańska. Ujście Wisły, powiada ona, musi być oddane Polakom. W tym względzie Hindenburg, co prawda, po zasuwał niektóre rygle, i w urzeczywistnienie właśnie tego kwiecistego snu nie wierzą dziś zresztą ani Rosyanie, ani Polacy. Ale, z ujściem Wisły, czy bez niego, szczęście ma zapanować na przyszłość w Polsce kongresowej. „Ażeby zawiść bogów i ludzi do potęgi rosyjskiej po zdobyciu Konstantynopola nie była zbyt wielką — pisał niedawno w „Moskowskich Wiedomostiach“ prof. kniaź Trubeckoj — trzeba, aby w obliczu całej kulturalnej Europy Polska uszczęśliwiona została rządami szczególnie łagodnemi i wyrozumiałemi“.

„Należy się co prawda spodziewać, że z temi zdobyczami, które opinia rosyjska poczytuje za absolutnie pewne, pójdzie tak, jak z walcem parowym i rosyjską Wielkanocą w Berlinie, że mianowicie Rosya nie znajdzie się w tem położeniu, aby módz urzeczywistnić ów bajeczny program kulturalny w swoich polskich prowincyach. Ale co to ma do rzeczy? Na razie podobne przyrzeczenia, deklaracye miłości i częściowe sukcesy nie chybią wrażenia na duszach polskich i rośnie skłonność, aby przechylać ku starym prześladowcom. Przeciwdziałać takim usiłowaniom — jestto. co najmniej rzecz godna rozwagi“.

Przytaczając głos niemieckiego publicysty, którego przewodnia myśl jest zgodna z elementarną zasadą sztuki politycznej. musimy zauważyć tylko, że rodacy nasi w Królestwie, aczkolwiek są ludźmi i po ludzku muszą reagować na otaczające ich zjawiska, bynajmniej nie padają skwapliwie w objęcia „starego prześladowcy“ rosyjskiego. Wymownie i dobitnie świadczą o tem krytyczne głosy prasy warszawskiej o miejskim samorządzie.

„Podarek wielkanocny“.

Opinia polska w Królestwie zajęła wobec „wielkanocnego podarku“ Rosyi dla Polski, jakim ma być ustawa o samorządzie miejskim, stanowisko, świadczące o znakomitym zmyśle politycznym tego społeczeństwa tak mało przez praktykę życiową wdrożonego do politycznego myślenia. Samorząd, jakikolwiek by był, jest w zabagnionych stosunkach Królestwa zbyt ważną rzeczą, aby można go było nie przyjąć i nie skwitować. Ale społeczeństwo tamtejsze rozumie, że ten odruch zwróconych mu praw jest jednak tylko okruchem, do żadnych sentymentów nie obowiązującym, i temu przekonaniu z całą trzeźwością daje wyraz. Mamy przed sobą warszawski „Dziennik Polski“ z 21 kwietnia który pod wymownym tytułem „Trzeba było aż wojny“ pisze:

„Podstawowa ta reforma naszego bytu, rozpoczynająca erę reform w gospodarce miejskiej posiada niezaprzeczenie wielkie znaczenie. Rzecz jednak charakterystyczna: reforma, oczekiwana prawie gorączkowo w r. 1912, dziś przyjęta została przez ogół niemal bez zainteresowania. Wytłomaczenie tego objawu jest łatwe. Reforma, dla normalnego życia gospodarczego konieczna, przeszła przez tyle perypetyj, podlegała tak sprzecznym z podstawowemi prawami narodowemi ograniczeniom, iż w męce rodzenia utraciła prawie całkowity walor. Był przecież czas, kiedy samorząd został uchwalony w takiej formie, iż cały szereg organów prasy i instytucyj był zdania, że lepiej go nie przyjmować i moralnego kredytu mu nie przyznawać, niż aprobować jego antipolską tendencyę i krzywdzącą ustawę wyborczą. Część tych niedomagań na szczęście została usunięta. Dzisiejszy samorząd, aczkolwiek nie przedstawia się w postaci idealnej, jest jednak do wyzyskania. Można i należy ująć go w ręce, jako broń ku odbudowaniu naszych narodowych ruin i zgliszczy“.

Pismo warszawskie stwierdza, że samorząd „trzeba traktować jedynie jako reformę g o s p o d a r c z ą“, która „w dziedzinie gospodarki miejskiej zrównywa Polaków w prawach z obywatelami całego imperyum“ — tem samem więc odmawia mu znaczenia p o l i t y c z n e g o. Znaczenie to posiadłby samorząd dopiero wówczas, gdyby za nim poszły dalsze akty prawodawcze „szerzej ujmujące całokształt naszego życia“.

W nr. 16 „Świata“ z 17 kwietnia w artykule p. t. „Samorząd miast w Królestwie Polskiem“ pisze Ludomir Grendyszyński:

„Nastrój chwili obecnej nie sprzyja objektywnej ocenie nowej ustawy. Oczekiwania donioślejszych zmian politycznych, bezpośrednio kraju naszego dotyczących, nie może zaspokoić reforma natury ekonomiczno-kulturalnej. reforma w najgorszych nawet czasach uznawana za niezbędną i od tak dawna przygotowywana w drodze prawodawstwa normalnego. Bez względu jednak na jej znaczenie objektywne i bez względu na naszą subjektywną jej ocenę w danej chwili, musimy sobie powiedzieć, że będziemy się starali z niej skorzystać, niezależnie od szerszej akcyi politycznej. Musimy ująć we własne ręce ster naszych spraw miejskich, musimy się zakrzątnąć jaknajgorliwiej około podniesienia kultury polskiej w tej dziedzinie, która stała się dostępna dla naszych usiłowań. I musimy sobie z niej wytworzyć szkołę publicznej pracy i publicznego życia, dopóki inne dziedziny będą dla nas zamknięte“.

Są to, jak widzimy, oceny trzeźwe i pełne godności. Świadczą one chlubnie o dojrzałości społeczeństwa polskiego w Królestwie. Świadczą zarówno o tem, że społeczeństwo to żadnego warsztatu pracy nie lekceważy, jak o tem, iż przyznane sobie „ustępstwa“ umie ono mierzyć — właściwą miarą. Stwierdzenie jawne i głośne, że samorząd miejski jest gospodarczą, nie narodową reformą, przynosi chlubę zmysłowi politycznemu Królewiaków.

15

Polska w cyfrach.

2. Ludność polska w dzielnicach polskich.

b) Z a b ó r p r u s k i (W. Ks. Poznańskie).

Przytoczone powyżej dane, wskazują dowodnie, że wszędzie w całem Księstwie, jakkolwiek ze zmienną siłą, p ł o d n o ś ć ludności polskiej jest większą, niż niemieckiej, także i o b e c n i e, gdyż dane, dotyczące spisu z 1910 roku dopiero teraz zostały opublikowane.

Trzeba więc przypuszczać, że przewyżka urodzin nad skonami, wykazana u Polaków dla poprzedniego dziesięciolecia (1890—1900), jako 23 (na 1000), w stosunku do 14,6 u Niemców, nie doznała żadnej zmiany na naszą niekorzyść, że więc p r z y r o s t n a t u r a l n y ludności polskiej, z powodu udowodnionej już obecnie cyframi większej płodności polskiej. jest i teraz, w ostatniem dziesięcioleciu (1900 do 1910). zapewnie jak i przedtem przeszło o 50 proc. wyższy, aniżeli u ludności niemieckiej. że może przeto powodować i znaczniejszy p r z y r o s t f a k t y c z n y ludności polskiej w Księstwie. (Owe „polskie króliki“ kanclerza Bülowa).

Gdyby działała tu t y l k o ta j e d n a przyczyna wzrostu ludności polskiej. to jest p r z y r o s t n a t u r a l n y, jako wynik w i ę k s z e j p ł o d n o ś c i polskiej, to ludność polska powinnaby daleko b a r d z i e j wzrosnąć liczebnie. aniżeli to przy spisie ludności f a k t y c z n i e skonstatowano.

Przyrost bowiem f a k t y c z n y w Księstwie wynosił dla 10-lecia (1890—1900) — **10.3 proc.,** dla 10-lecia (1900—1910) — **10.5 proc.,** czyli 1 proc. rocznie, przyrost zaś n a t u r a l n y polskiej ludności też w przecięciu rocznem, jak podaliśmy, wynosił 2.3 proc. dla dziesięciolecia (1890—1900.) a zapewne także i dla ostatniego 10-lecia (1900—1910) nie jest niższym. z powodu wykazanej większej płodności polskiej w tym okresie.

Różnica więc między obu przyrostami, naturalnym (2.3 proc.) i faktycznym (1 proc.) byłaby znaczna (1,3 proc.). — Jest to normalne zjawisko w każdym kraju, gdzie istnieje e m i g r a c y a, dotykająca całą ludność emigrującą bez różnicy narodowości, a więc i tutaj nie tylko Polaków, ale i Niemców, że przyrost faktyczny jest n i ż s z y m od naturalnego. Chodzi tylko o rozmiary tej różnicy, jak również i o to. czy obok e m i g r a c y i, nie grało tu roli w zmniejszeniu przyrostu faktycznego. także w y n a r o d o w i e n i e obustronne i w jakiej mierze.

Postaramy się ustalić te różnice między obu przyrostami w obu tych dziesięcioletnich okresach, wyrażające nasze względne s t r a t y w stosunku do niemieckich, spowodowane przez te same przyczyny: e m i g r a c y ą, względnie (dla Niemców) immigracyą ludności i w y n a r o d o w i e n i e:

1. W R e j e n c y i P o z n a ń s k i e j w I. dziesięcioleciu (1890—1900) powinno było być Polaków z przyrostu naturalnego więcej, aniżeli do 1890 — o 170.933, — a było więcej tylko o 64.752, — czyli 106.181 wynosiłaby nasza strata, spowodowana emigracyą i wynarodowieniem.

W II. dziesięcioleciu (1900—1910) — zamiast przyrostu 186.746 — wzrośliśmy tylko o 95.144 — czyli strata wynosiłaby 91.602 — t. j. mniej, aniżeli w poprzednim okresie, co wskazywałoby, że obie powyższe przyczyny działają tu z mniejszą siłą, z mniejszą stratą dla nas.

Równocześnie N i e m c y w I-szym okresie

STEFAN JENTYS.

Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej.

2

Zygmunt III, drugi król elekcyjny, obrany głosami wszech-szlachty, objął rządy, gdy liczył zaledwie 21 wiosen życia. Był zatem w chwili nałożenia mu na głowę polskiej korony nie mężem dojrzałym, ale młodzieńcem, który nawet nie przekroczył progu samodzielnego życia. Ujrzał światło dzienne w szweckiem więzieniu. Zła to była na życie całe wróżba, bo „sprowadzony“ do Polski, kto wie, czy najlepszych lat życia nie spędził, wbrew własnej ochocie i woli, w złotej klatce królewskiego zamku. Żył i panował, ale jakby na uwięzi, opłacany za królowanie, ale jak król nie szanowany. Miał pochlebców i zwolenników koło siebie, gdy hojną dłonią rozdawał, — wrogów nieprzejednanych, gdy odmawiał „wakancyi i panis bene merentium“.

Podczas całego panowania w Polsce kipiącej wolnością nie dawał król Szwed-Polak złego przykładu. „Jako perły niejakie — pisze Skarga — pokazują się w nim pobożność katolicka, bojaźń pańska, roztropność, poważność, wielki umysł i wstyd“ — a jak osądzili współcześni, stwierdził Zygmunt III świadectwo Skargi w znacznej części, całem życiem, rzeczywiście chrześcijańskiem, nawet ascetycznem. Milczący, zimny, obojętny w obejściu, nie wielkie ma zdolności, tem większą dumę i upór, flegmatyczno-melancholiczny temperament — powie o królu Zygmuncie Szujski. Milczący i zimny Szwed, materyał nie na wielkiego człowieka wprawdzie, ale na dobrego króla — wyrazi się Sokołowski i doda, że była w nim wytrwałość, przezwana przez niechętnych uporem, głęboka religijność połączona z łagodnością charakteru, powaga prawdziwie królewska i wyobrażenia wysokie o znaczeniu majestatu królewskiego i władzy monarszej, obok duszy miękkiej i serca tkliwego. Duszę miał zaiste czułą i litościwą, skoro w rok po koronacyi, rzewnie płacze, modląc się o pomoc w grasującej w nowej ojczyźnie morowej zarazie. A cudzoziemiec de la Blanque w takich słowach charakterystykę króla przekazuje potomności: „z natury ponury, pozuje na skromność, niechętny do poufalenia się, dba o swoją godność i chce być szanowany“. Był człowiekiem dogmatów, skazanym przez to na niepowodzenia, arbitralnym i niedostępnym, niezręcznym w postępowaniu, nie umiał się przymilać i zjednywać sobie szlachtę perswazyą, — wypowiada sąd może najsurowszy o pierwszym z Wazów zasiadającym na polskim tronie, w najnowszem stadyum z Zygmuntowskich czasów — Sobieski.

Są w sądach pewne rozbieżności — ale nie zasadnicze. Wynikają niezawodnie z trudnych do określenia w charakterystycznych rysach przymiotów, czy wad króla, który w młodzieńczych latach przybył do Polski i przez lat 45 w niej panował, w Polsce dojrzewał i tam charakter swój kształcił. Nieunikniona indywidualność sądu ludzkiego również pewnej, drobnej zresztą rozbieżności jest przyczyną. Gdyby jeszcze inne opinie przytoczyć — nie przybyłyby obrazowi nowe charakterystyczne rysy. Więc gdzież jest w Zygmuncie podatny materyał na króla - zbrodniarza, czy na króla - przestępcę, którego naród musi sądzić, potępiać, wzywać do poprawy, grozić mu wywiezieniem z Polski?

Tu więc zaraz trzeba autorowi literackiego pomysłu wytknąć pomyłkę. Na sejmie w r. 1605 nie naród sądził, czy karcił króla, lecz w sposób niezupełnie właściwy przemawiał do niego kanclerz i hetman koronny, — Zamoyski. A do wystąpienia publicznego nie co innego skłoniło, polskiego nowej daty magnata, jak, obok wygórowanej ambicyi, przeświadczenie, że wolno do nieposłusznego monarchy tak przemawiać temu, kto królewiątko szwedzkie zrobił królem polskim. Taki król „zrobiony“ miał zaprzysiężony obowiązek posłuszeństwa w obec „narodu-szlachty“, a wielki hetman, który głosy szlachty mógł mieć na zawołanie, miał „prawo“ nad królem panować.

Jan Zamoyski za Zygmunta III. był w istocie niemałą potęgą. Rektor padewskiego uniwersytetu, trybun szlachecki, demagog roznamiętniający szlachtę i zadziwiający wykształceniem klasycznem i niepospolitym darem wymowy, śmiały obrońca programu „złotej wolności“, wyniesiony przez Stefana Batorego i pod jego rozumną, kierowniczą ręką mąż stanu niepospolitej zasługi, dzielny wódz, małżonek bratanicy królewskiej, syt sławy i godności, po śmierci króla - piekuna i dobroczyńcy, śpieszy na drugą elekcyę szlachecką viritim, by „zrobić“ króla. Niechętny Rakuszaninowi, wierny pamięci wielkiego króla Stefana, chce nadal prowadzić jego narodową politykę, rad mieć króla powolnego, sobie oddanego, więc by zwalczyć Zborowskich i ich stronników postanawia ruszyć na elekcyę z wojskiem sobie oddanem. Rozdaje w dożywocie wsie swoim wojakom, ale zastrzega: „powinni będą przeciw każdemu nieprzyjacielowi i każdemu innemu pod moją chorągwią na koń wsiadać“. Kandydatów na tron polski ma Zamoyski dwóch do wyboru: cara moskiewskiego Fiedora i królewicza szwedzkiego, siostrzeńca królowej-wdowy. Obaj byli młodzi, niedoświadczeni i jak można było przypuszczać łatwi do zawładnięcia i prowadzenia na pasku. Na prawosławnego Fiedora trudniej było skaptować katolicką z dawna i świeżo nawróconą z odszczepieństwa szlachtę, więc wybór padł na młodego Zygmunta, bardzo gorliwie zalecanego przez „ciotuchnę“ Annę. Wolna elekcya viritim nie odbyła się wprawdzie bez rozlewu krwi, ale do otwartej walki między dwoma obozami nie przyszło. Wybrano atoli dwóch królów. Aby swego kandydata na tronie utwierdzić, musiał Zamoyski drugiego króla Maksymiliana zwyciężyć pod Byczyną i pojmać w niewolę.

Droga do tronu dla Zygmunta była otwarta. Ale ani on sam nie miał ochoty w Polsce się koronować, ani ojciec jego Jan nie miał ochoty mu na wyjazd do Polski zezwolić, tem więcej, że „pacta conventa“ nie były łatwe do przyjęcia i do zaprzysiężenia. Za ofiarowaną koronę królewicz dla Polski obojętny miał od Szwecyi oderwaną Estonię, Polsce przynieść w darze, do Szwecyi wolno mu było jeździć tylko za zezwoleniem stanów polskich, a długi Rzeczypospolitej ma spłacić.

Królewicz otrzymał pozwolenie na wyjazd do nowej ojczyzny nie bez zastrzeżeń. Ale droga na Wawel do tronu koronacyjnego jeszcze nie była otwarta. Drugi król elekcyjny, niekoronowany, Maksymilian przypuszczał szturm do Krakowa. Dzięki osobistej odwadze czarnego rycerza, hetmana, odparty musiał z pod murów krakowskich uchodzić. Zamoyski - tryumfator przyjmuje na szańcach, pod łukami tryumfalnymi swego wybrańca mową powitalną. Uroczyste przemówienie król na tron wiedziony zbywa w kilku zaledwie banalnych słowach. Hetman królów-twórca, współzawodników-zwycięzca, draśnięty w ambicyi, zdziwiony obojętnością, szepce do ucha kasztelana Leśniowolskiego: „A cóżeście to nam za niemą marę przywieźli z Szwecyi“. Zajście to w chwili obejmowania przez Zygmunta królewskich rządów, było pierwszym objawem nieporozumień z kanclerzem hetmanem, zatargi na Sejmie na kilka miesięcy przed jego śmiercią — epilogiem.

Jakiż był powód tego ostatniego z królem starcia; jaka wina panującego monarchy, a jaka narodowa zasługa potężnego kanclerza-magnata? Jedna i druga strona pragnęła naprawy burzących Polskę stosunków. Gdy jednak król dążył do wzmocnienia i utrwalenia władzy monarszej, — kanclerz był dawnym obrońcą złotej, szlacheckiej wolności, twórcą artykułów bełskich, które jak osądziła historya, zawierały myśli zdrowe i dobre, ale od króla wymagały za wiele. Król i jego doradcy pragnęli zgnieść kiełkujące „liberum veto“, w miejsce tronu elekcyjnego wprowadzić dziedziczny, uzyskać zezwolenie na małżeństwo króla z siostrą zmarłej królowej Austryaczki. Opozycyi, na czoło której wysunął się Zamoyski, zamiary te się nie podobały, tem węcej, że planowało się silniejsze wystąpienie przeciwko topniejącemu już w Polsce innowierstwu.

Kanclerz-hetman nie był zwolennikiem polityki królewskiej, miał urazę za usunięcie od wpływowej władzy i poddanie się kierownictwu innych doradców, mógł być dotknięty wytoczeniem przez króla procesu o starostwo brodnickie, nie popierał króla na Sejmie, przemawiał przeciwko jego planom, ale do tak gwałtownego wystąpienia na Sejmie przeciwko królowi się nie posunął, jak to twórca „Myśli o Trzecim Maja“ przypuszcza i wierzyć czytającym każe, a przytoczonej mowy wcale nie wypowiedział. Zamoyski na Sejmie w r. 1605 przemawiał, zamiary królewskie potępiał, ale był mężem poważnym i nawet w podniecających przemówieniach potrafił zachować miarę. Jak pomimo niechęci, gdy spokój ducha mógł zachować, z królem się rozprawiał, świadczy wymownie ustęp z instrukcyi przez Zamojskiego posłom Ziemi Bełskiej na Sejm Warszawski pisanej: „Że przekładać JKM. raczy potrzebę jechania do Szwecyi straszno to nam bardzo i dla JKM. samego, którego jako króla miłujemy, ważymy, szanujemy i zatem, aby o niebezpieczeństwo jakie, które pierwszą drogą było bardzo wielkie nie przyszedł bać się musimy i dla Rzpltej, która w niebytności JKM. samego odmętom i zatrudnieniom będzie podlegała... Dobrowolnie z chęci naszych za Pana sobie JKM. wzięliśmy, zaczem pewnie poddaństwo oddajemy; prawa nam JKM. świątobliwie poprzysiąc raczył, wedle których pewniśmy, że statum tej korony zachowa. Jest JKM. „legitimus non absolutus Rex“; prawa też JKM. podlec raczyi i wedle niego nam rozkazować raczy. Jest JKM. głową, Senat, urzędnicy i wszystkie stany są całemi członki JKM nie majętności, w której Rzymianie niewolną czeladź jako bydło poczytali i podobno w innych krajach poczytują za majętność poddane wszystkie. Którzyby co innego JKM. powiadali i radzili, złośliwymi są pochlebcy i szkodcy sławy i dobrego JKM i Rzpltej“. A na samym wstępie instrukcyi czytamy: „Naprzód dziękować Jego KMci za miłościwą pieczę, którą o dobrem i spokojnem naszem mieć i obiecywać raczy i prosić, aby tem pilniej starania i obmyśliwania w tem, jako pan i głowa nasza mieć raczył, gdyż jako z mózgu zmysły i czucie na wszystko ciało, tak Rzplta z czułości króla swego bierze początek dobrego swego“.

„Verba volant, scripta manent“ — co do autentyczności tekstu instrukcyi badacze dziejów nie mają żadnej wątpliwości. Co do rzekomej natomiast „mowy“ na Sejmie powątpiewania są wielkie. Przedewszystkiem znanych tekstów przemówienia jest kilka. Stenografów w owe czasy nie było — więc sprawdzenie, który jest prawdziwy — niemożliwe. Ale to pewna. że Zamoyski królem nie poniewierał. Jeżeli przemawiał, mógł się unieść, mogły paść ostrzejsze zarzuty, ale — „c'est le ton, qui fait la chanson“. Można i ostre rzeczy podawać słownie w formie łagodnej. Mowy — to popisy retoryczne, Zamoyski był w nich mistrzem, wytwornym i umiejącym grać na uczuciach. Mógł się unieść, ale w obecności króla nie przebrał miary i ani takiej mowy ani w tym tonie, jak to autor „Myśli“ obrazowo przedstawia, nie wypowiedział. Opisując podobne zdarzenia dziejowe, porywające i działające na wyobraźnię. trzeba być bardzo ostrożnym, bo przecie „du sublime au ridicule il n' y a qu' un pas“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zamiast przyrość o 55.832 — przyrośli tylko o 3.084, — ponieśli więc bardzo znaczną stratę: 52.748, którzy wyemigrowali lub spolonizowali się. W II. okresie zamiast przyrostu 56.283, mieli 41.732, — czyli stratę 14.551, — jednakże już w porównaniu do poprzedniego okresu znacznie mniejszą.

2. W Rejencyi Bydgoskiej Polacy w I-szym okresie ponieśli straty 31.599, zamiast bowiem przyrość o 72.440. przyrośli tylko o 40.841.

W II-gim okresie strata była jeszcze większa: 53.935, gdyż mieli przyrost faktyczny tylko 27.899, zamiast 81.834 ludzi.

Równocześnie Niemcy stracili w I-szym okresie 22.059 (45.224—23.165), a w II-gim okresie tylko **2.039**. To zmniejszenie straty jednakże wynikło nie ze zwiększonego przyrostu, spowodowanego jakoby większą płodnością, bo tej u nich nie było, jak wykazaliśmy, lecz wskutek równoczesnej immigracyi żywiołu niemieckiego, spowodowanego czy to planową robotą kolonizacyjną Komisyi Kolonizacyjnej po wsiach, czy też większym napływem żywiołów urzędniczych i innych niemieckich w obszarach kolonizowanych po miastach.

3. Obliczając zaś straty nasze i niemieckie w całem Księstwie, widzimy, że w I. okresie straciliśmy 133.781 (243.374 przyrost naturalny mniej 109.593 przyrost faktyczny), a w II. okresie 145.537, więc więcej trochę, co spowodowane zostało przez wykazane powyżej straty znaczne w Rejencyi Bydgoskiej, zmniejszone nieco przez mniejsze straty, niż w poprzednim okresie w Rejencyi Poznańskiej.

Natomiast Niemcy, którzy w I. okresie stracii ogółem 74.718, w drugim stracili tyko 16.590, tak mało głównie z powodu usilnej planowej immigracyi swojej ludności z Niemiec do Księstwa.

Zestawiając porównawczo polskie i niemieckie straty ludności w odsetkach ich przyrostu naturalnego, otrzymujemy następujący wymowny obraz tych zmian narodowościowych :

	Polacy		Niemcy	
	I okres	II okres	I okres	II okres
1. Rejencya Poznańska	62 proc.	49 proc.	94 proc.	25 proc.
2. Rejencya Bydgoska	43 proc.	65 proc.	48 proc.	4 proc.
3. Całe Księstwo	54 proc.	57 proc.	66 proc.	15 proc.

Uderzającą jest tutaj różnica strat w I. i II. okresie, zarówno u Polaków jak i u Niemców:

W I. okresie Polacy wszędzie, nawet w Rejencyi Bydgoskiej, tracą mniej ze swego przyrostu naturalnego; jest on notabene jeszcze o przeszło 50 proc. większym od niemieckiego.

Niemców straty są b. znaczne, gdyż dochodzą np. w Rejencyi Poznańskiej do 94 pr. swego przyrostu naturalnego, czyli prawie cały przyrost naturalny prawdopodobnie poszedł na pokrycie strat, spowodowanych emigracyą, a może i wynarodowieniem. Nawet w Rejencyi Bydgoskiej, gdzie już i w tym I. okresie działać poczęła Komisya Kolonizacyjna straty ich są stosunkowo większe (48 proc.), niż nasze (43 proc.).

Inny już niestety obraz przedstawia II. okres (1900—1910) wzmożonej działalności germanizacyjnej i kolonizacyjnej. Wprawdzie jeszcze ponoszą Niemcy straty, stosunkowo większe w Rejencyi Poznańskiej (25 proc.), ale już stosunkowo o połowę mniejsze, niż równocześnie nasze (49 proc.), a w Rejencyi Bydgoskiej spadają nawet aż do 4 proc., gdy nasze wynoszą tu już ²/₃ przyrostu naturalnego, a w całem Księstwie więcej niż połowę. Pocieszającem dla nas jest tylko obniżenie procentu strat w Rejencyi Poznańskiej, gdzie z 62 proc. spadają do 49 proc.

A jednak pomimo tych strat przyrost faktyczny nasz w Rejencyi Poznańskiej nie jest niższy od niemieckiego, pokrywa je bowiem o 50 proc. wyższy przyrost naturalny; w Bydgoskiej on również zmniejsza nasze straty.

Wobec tego można z całą pewnością stwierdzić, że tylko wzmożonej kolonizacyjnej działalności niemieckiej a więc napływowi z zewnątrz Niemcy zawdzięczają, że ich straty są mniejsze od naszych. Bez niej nie byliby w stanie sprostać naszej sile rozrodczej : to znaczy, gdyby ta nasza dzielnica pozostawiona była naturalnemu biegowi rzeczy, gdyby Polacy mogli tylko rozwijać się normalnie, gdyby w osadnictwie normalnem swem nie byli ograniczani, dalej, gdyby z powodu tych ograniczeń nie byli zmuszani ekonomicznie do zarobkowej emigracyi po za granice Księstwa na zachód, to wówczas, nie uciekając się nawet do systematycznej, intenzywnej kolonizacyi ze swojej strony, rozszerzaliby swój udział narodowy w ogólnej ludności tej dzielnicy, nadając jej coraz bardziej wyłączny polski charakter, dzięki tylko swemu większemu przyrostowi naturalnemu, spowodowanemu większą naszą płodnością, odzyskując powoli to ze swego narodowego stanu posiadania, co po rozbiorach aż do 1860 r. stracili.

Działalność germanizacyjna rządu, która wprowadziła między innemi środkami na pierwszy plan forsowną kolonizacyę ludnością, sprowadzoną z zewnątrz Księstwa, miała na celu zmianę tych stosunków narodowościowych, które zaczęły przechylać się na stronę polskości wskutek naturalnych, żywiołowych przyczyn, niezależnych od jakichkolwiek administracyjnych zarządzeń. Przez mechaniczne, sztuczne przeniesienia pewnej części ludności niemieckiej z wnętrza Niemiec do Księstwa, usiłowano te stosunki zmienić.

Temu przesunięciu sił narodowych współdziałała również jeszcze zarobkowa nasza emigracya, a w części i niemiecka z Księstwa, a także i wynarodowienie. Należy więc teraz, znając ogólny rozmiar naszych i niemieckich względnych strat, rozważyć poszczególnie istotę i rozmiary tych wzajemnych narodowych przesunięć, spowodowanych emigracyą lub immigracyą, a w pewnej mierze też i wynarodowieniem. **St. Surzycki.**

† Biskup Czechowicz.

W nocy z 28 na 29 kwietnia zmarł w zajętym przez Rosyan Przemyślu biskup grecko-katolickiej dyecezyi przemyskiej J. E. Ks. Konstanty Czechowicz. Niespodziewany jego zgon pozbawia cerkiew ruską w Galicyi drugiego z kolei biskupa dyecezyalnego; obecnie po wywiezieniu J. E. Ks. metropolity Szeptyckiego do Kurska i po śmierci ks. Czechowicza pozostał jedynie biskup stanisławowski ks. Chomyszyn na czele swej dyecezyi. Archidyecezyą lwowską kieruje tymczasowo mitrat Bielecki. Opróżnienie stolicy biskupiej w Przemyślu jest ciężkim ciosem dla Unii. Właśnie teraz pracują zarówno wysłannicy petersburskiego Synodu, jak i nowi „gubernatorowie" wschodnio-galicyjscy nad rozszerzeniem prawosławia wśród grecko-katolickich Rusinów. Episkop Eulogiusz prawie nie opuszcza Lwowa, dzienniki rosyjskie piszą o coraz to nowych „nawróceniach" na prawosławie, w ostatnich dniach rozpisano w Rosyi konkurs na przeszło 100 posad duchownych prawosławnych w Galicyi. W takim czasie zgon biskupa Czechowicza pozbawia Unię jednego z najgorliwszych obrońców i doświadczonego, rozumnego kierownika. Dyecezya przemyska była w ostatnich latach przed wojną najbardziej przez wysłanników schizmy objeżdżaną, w niej rozwijali prawosławni popi działalność bardzo szeroką i — jak to procesy szpiegowskie wykazały — nie tylko religijną. Należy się obawiać, że obecnie po osieroceniu stolicy biskupiej prawosławie pozyska w dyecezyi podczas okresu okupacyjnego stałe podstawy. O obsadzenin godności biskupiej nie można oczywiście teraz ani myśleć.

Ks. Konstanty Czechowicz urodził się w r. 1847 w Samborze. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1873, po dłuższej pracy duszpasterskej został w r. 1887 kanonikiem przemyskiej kapituły, na stolicę biskupią przemyską intronizowany został w r. 1897. Leon XIII mianował go nadto prałatem domowym, asystentem tronu papieskiego i hrabią rzymskim.

Ś. p. biskup Czechowicz interesował się żywo ukraińskiemi organizacyami narodowemi i kulturalnemi. Moskalofilstwo w kołach duchownych tępił usilnie, kleryków moskalofilskich nie dopuszczał do seminaryum. Moskalofile nienawidzili go za to szczerze. W r. 1905 powołany został ks. Czechowicz do Izby Panów i otrzymał tytuł tajnego radcy cesarskiego. Trzy razy mianował go cesarz wicemarszałkiem Sejmu galicyjskiego, godność tę piastował także od r. 1912 w ostatnim Sejmie, rozwiązanym przed wojną. Biskup Czechowicz przetrwał oba oblężenia Przemyśla mimo słabości i sędziwego wieku. Wywiezienie metropolity i smutny stan Cerkwi przyspieszyły niewątpliwie jego zgon.

Dyecezya przemyska, której ks. Czechowicz był 14-tym unickim pasterzem, przyłączyła się do Unii za biskupa Innocentego Winnickiego w r. 1692. Obejmuje ona ziemię przemyską, żółkiewską, samborską, sandecką i jasielską, razem 40 dekanatów i 1,700.000 ludności.

Msza wśród granatów.

(List kapelana obozowego).

...„Kościoła ani cerkwi nie mamy w pobliżu, a te, co były najbliższe, razem ze wsią spłonęły. Był to szalony widok, wsi kilkukilometrowej, stojącej w płomieniach, wśród nocy. Ja byłem w odległości może półtora kilometra, ale co się tam musiało dziać, gdy ..... latając na wszystkie strony, podpalali zamożne zresztą gospodarstwa, gdy ludziska szaleli wśród morza płomieni, co gubiły ich całe mienie, dobytek. Nie chcę o tem więcej pisać. Dość, że nabożeństwo musiało być pod gołem niebem... Ładnie święciliśmy święto Matki Boskiej 25 marca. Poczciwy oficer od pionierów, który sam przystąpił do spowiedzi, odkomenderował ludzi, którzy najpierw zrobili mi konfesyonał z drążków świeżej grabiny, jak się u nas mówi „tadellos", konfesyonał, jak się patrzy, niemal taki, jakie były na wystawie sztuki kościelnej, z przegrodą dla księdza i penitentów. Szkielet z drążków, niektóre części z desek, reszta z płat namiotowych. Wyglądał prawie jak tron biskupa z baldachimem. Jednego dnia architektura ta służyła za konfesyonał, na drugi dzień rano przerobiono ją szybko na ołtarz, ozdobiono zielenią świerkową. Dzień był śliczny, słoneczko świeciło, niebo było sklepieniem świątyni, której wnętrze, niby filary jakieś fantastyczne, zapełniały rosochate jabłonie i grusze ogrodu. Dwie ławki z chałup służyły za stalle dla honoratiores, gmin wojskowy musiał stać na błotnistym trawniku. Działa naszej artyleryi, zdaleka grzmocąc z lewej i prawej strony, dodawały powagi naszej uroczystości, która rzeczywiście w oczach nieprzyjaciela prawie odbyła się wspaniale, jak na nasze stosunki, ze śpiewem chórowym na głosy, z tym powabem, jaki jej nadać mogła rzadkość i egzotyczność całego otoczenia. Wracaliśmy do swych kwater z uczuciem zadowolenia, uspokojenia i jakiegoś święta w naszem życiu.

W niedzielę Palmową postanowiłem także urządzić jakieś nabożeństwo. Zdecydowałem się na to dopiero w niedzielę rano, gdy mogłem ocenić stan pogody. Nie był to już taki piękny dzień, jak we czwartek... Zrąb ołtarza jeszcze stał, znów pionierzy przygotowali resztę. Ale już to jakoś nie szło tak gładko jak we czwartek. Czegoś zawsze brakło: trzeba było dopiero szukać parę nowych palików, wbić w ziemię, bo deski dawniejsze kucharze zabrali na paliwo do kuchni; brakło ministrantów, którzy gdzieś poszli do wizyty lekarskiej, nie stawili się na czas nawet żołnierze, bo zajęci robotą do 3 godziny w nocy, rzeczywiście odczuwali trudność wstać i ubrać się na godzinę 8 i pół rano. Ostatecznie jednak wszystko się ułożyło tak, że o godzinie 9 mogłem już zacząć Mszę św. Ale i usposobienie moje było jakieś odmienne. Nie czułem tego spokoju, jak we czwartek; jakieś przeczucie mi mówiło, że trzeba się spieszyć, bo może się coś nieprzyjemnego przydarzyć. Nie byłem kontent, że długa pasya, bo przedłużała nabożeństwo, które ja starałem się skrócić. Spieszyłem się z czytaniem, potem też raźno odprawiałem resztę. Artylerya dookoła hukiem napełniała powietrze, chór śpiewał, jak we czwartek, „Kiedy ranne", „Serdeczna Matko", „Boże Ojcze, Twoje dzieci" i in., ale głos śpiewaków gubił się gdzieś wśród huku dział. — Gdzieś w połowie Mszy św. zatrzęsła się góra, huk przeraźliwy rozdarł powietrze, nad głowami naszemi powstał szum pędzącego pocisku. Był to strzał naszych dział oblężniczych, które w pobliżu nas stały, ukryte w zagłębieniu. Choć każdy wiedział, że to nasi strzelają, jednak wrażenie było nieprzyjemne. Msza postępowała dalej, ale już przed Komunią odezwała się artylerya rosyjska. Najpierw od strony Bohorodczan huk, potem u góry złowrogi szum i na lewo od nas, nad parowem, przytykającym do naszej góry, huk pękającego szrapnela z ciężkiej artyleryi rosyjskiej. Za chwileczkę drugi huk, już bliżej nas. Gdy z lewej huk po huku odzywały się pękania wielkich szrapneli rosyjskich, po prawej stronie w tym samym prawie czasie odezwało się niby szczekanie piesków mniejszych, pękanie szrapneli z dział polowych, mniejszych, dolatujące gdzieś od Dźwiniacza. Co to może znaczyć? Obecni na Mszy oficerowie poczęli się rozglądać, to samo żołnierze, usiłując sobie rozwiązać pytanie, czego chce nieprzyjaciel. Choć znowu nie jestem tchórzem i więcej kieruję się rozwagą, niż uczuciem, jednakowoż uczułem drżenie, żeby się co złego nie stało. Prędko spożyłem Komunię św., także prędko udzieliłem jej dwom żołnierzom, którzy do niej przystąpili i Msza św. była skończona. Odmówiłem modlitwy po Mszy razem z żołnierzami, dodając parę „Ojcze nasz" za pokój rychły, za krewnych, za poległych i polecając się opiece Matki Boskiej: „Pod Twoją obronę". Odetchnąłem, gdy wszystko było skończone, gdy żołnierze rozeszli się do swoich kwater i zajęć. Bo podczas gdyśmy się modlili, strzały nie ustawały, ale zbliżały się do nas. Ryk pękających szrapneli z ciężkich dział z lewej strony przeniósł się na prawą i przed nas. Znów padł jeden strzał może 200 lub 300 kroków na prawo od nas, drugi bliżej. Kaplicę złożyliśmy stosunkowo prędko, dwóch żołnierzy wniosło ją do mojej kwatery. Znów huk olbrzymi, ale gdzie już bardzo blisko. Nie myślałem o śniadaniu, wyszedłem z domu, stanąłem przed progiem, aby obserwować, gdzie biją. Nie było wątpliwości: nieprzyjaciel szukał i celował na nas. Jeden strzał padł przed kaplicą, drugi w miejscu, gdzie stali pionierzy, wyrwał olbrzymią dziurę. Ja jeszcze dalej stałem pod ścianą, czekając, co będzie. Znowu huk daleki, szum, wstrząśnienie powietrza i ten huk charakterystyczny, połączony z pianiem, jaki wydają pociski szrapnelowe, gdy pękając w powietrzu, wyrzucają deszcz kul ołowianych przed siebie. To szrapnel pękł nad naszą kwaterą, pod której ścianą stałem. Ze słomianego dachu posypało się trochę czerepów, trochę kul spadło pod nogi. Z domu wylecieli, co się w nim jeszcze znajdowali, kobieta z dziewczyną i chłopcem, który leżał na piecu i teraz z płaczem i krzykiem wybiegał na dwór. Wyszło paru żołnierzy, którzy gotowali obiad dla nas, bo w domu powywracało się wszystko. Co robić dalej? Usunąć się, ale gdzie? Chodźmy na drugą stronę drogi, pod drugi dom. Znów huk, szum i trzask. Przed nami runął granat w jedną z nor, które dla braku pomieszczenia w domach wygrzebali sobie pionierzy. Ze wszystkich nor, które leżały blisko, jedna obok drugiej, przykryte deskami z płotów, i przysypane ziemią, powyskakiwali żołnierze, rozbiegając się na wszystkie strony, jak mrówki z mrowiska, w które się kijem uderzy. I znów huk daleki i szum i pękanie szrapneli nad nami. Było zanadto widoczne, że pociski jeden po drugiem biją w tosamo miejsce, nie posuwając się naprzód, ani w tył, że nieprzyjaciel wstrzelał się już w miejsce, którego szukał i teraz posyła tam pociski jeden za drugim, nie zmieniając celu. Szaleństwem byłoby dalej stać. To też na wszystke strony rozbiegli się wszyscy. Najgorzej było z wozami i kuchniami polowemi, które trzeba było ratować przed rozbiciem. Na jednym z wozów był ekrazyt. Mieliśmy się z pyszna, gdyby jakaś kula trafiła w ten wóz. Może w 10 minutach już było pusto w tej miejscowości. Ja początkowo zostałem na grzbiecie góry, potem spuściłem się po jej stoku na dół do drogi, gdzie spotkałem się z innymi. Już nie próbowełem wejść na tę górę. Doktór, który próbował, musiał wrócić. Dwa konie straciliśmy, dwóch pionierów rannych. Dom, w którym mieszkałem, w połowie rozwalony. Rzeczy moje zostały jeszcze tam w górze, na wozie, ale wieczorem przeprowadziliśmy się na inne miejsce.

Tak się skończyło nasze nabożeństwo w Palmową niedzielę. Gdyby się było przedłużyło o jakie 10 minut, byłoby więcej ofiar. Oficerowie i żołnierze mówią : Pan Bóg był na nas łaskaw, że tak szczęśliwie się skończyło. Podejrzywano o zdradę, że nas ktoś wydał nieprzyjacielowi..."

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Bonifacego. — Jutro w sobotę św. Zofii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 58, zachód przypada o godz. 7 min. 15; długość dnia godzin 15 minut 17.

Pogoda. Dnia 13 maja termometr doszedł od + 9·5 do + 21·9 C. — barometr wahał się — Dnia 14-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 739·3 mm. — termometru + 12·8 C wiatr zachodni.

Kraków, dnia 14 maja

Z miasta. Prześliczny, pogodny dzień świąteczny wpłynął na ożywienie ruchu w mieście, a w godzinach przedpołudniowych dozwolił na przeprowadzenie przeglądu krakowskiej publiczności. Po sumach wyruszyło wszystko na planty, jedni zajęli miejsca na gęsto ustawionych krzesłach i ławkach, ci zaś, którzy nie mogli ich zdobyć, urządzali promenadę przed długim wężem siedzących szczęśliwców. Przesuwały się całe korowody, pstrokacizna tualet, zlewała się w jeden ton, występujący ostro na świeżej zieleni plant. Na bocznych deptakach wesoło hasała młoda latorośl w towarzystwie bon i nianiek. Siedzące panie urządzały skwapliwy przegląd tualet, konstatując, że w ostanich czasach przybyło w mieście wiele nowych i pięknych kostyumów i kapeluszy. Zdawałoby się, że Paryż stoi otworem, albo też poczta lotnicza spełnia życzenia naszych strojniś, dowożąc im „modele paryskie". Znając jednak stosunki podnieść to należy jako pochwałę dla krakowskich magazynów mód, które zapobiegają wszelkim trudnościom, wynikłym z odcięcia miasta. Wśród przechodzącej publiczności widzieliśmy bardzo znaczny przybytek ostatnich dni. Na ulicach miasto roi się obecnie od rodzin, które powróciły tu po kilkumiesięcznej tułaczce. Mieliśmy sposobność, nie wierząc nawet oczom, widzieć na plantach zupełnie spokojnie kroczących obywateli, dla których nawet Wiedeń nie był dotychczas zbyt bezpieczną siedzibą wojenną. Świadczy to o powolnem powrocie do normalnych stosunków w mieście i oddalającej się fali odpartego od miasta najazdu. Niektórym panom, których dzisiaj ku wielkiej uciesze oglądaliśmy w mieście, należałoby się faktycznie jakieś odznaczenie za odwagę powrotu do miasta — o czem zapewne nie zapomni pan Weisskirchner, który mile widzi odchodzące z północnego dworca pociągi przepełnione niesympatycznymi mu „flichtlingami".

W godzinach popołudniowych zmienia się towarzystwo na plantach. Nadciąga po nieszporach ludność z dalszych dzielnic, wśród których przeważają przedstawiciele Kazimierza i Stradomia. Po popołudnowem odczytaniu rozkazu zjawia się z okolicznych koszar i fortów wojsko, aby odetchnąć kilka godzin w mieście, obejrzeć je, bo dla wielu z nich jest ono obce. Zapełnia się też Rynek i Sukiennice synami Marsa, jak również drugorzędne kawiarnie. Pierwszorzędne z ogródkami swemi nie mogą już pomieścić stałych bywalców, przyprowadzających w niedziele i święta całe swe rodziny. Specyalny wojenny kult kawiarń zaznacza się takim do nich ściągiem, że nawet noworodki zaprawia się już do korzystania z tych lokali, które zastępują dawne zebrania towarzyskie i stałe nie przyjęć.

Dzięki zwycięskiemu pochodowi naszych wojsk, stają dla miasta naszego otworem uwolnione od najazdu ziemie, które wymagają przeprowadzenia łacznika z miastem, celem nawiązania stosunków gospodarczych, ożywienia handlu i przemysłu tam, gdzie gałęzie te, przygniecione wojną zamierały. Sądzimy, że niebawem nasza energiczna Dyrekcya Poczt zorganizuje przerwaną sięć pocztową w podlegających jej pieczy miescowościach. Mamy też nadzieję, że niebawem da się również wprowadzić normalny ruch pocztowy bez ograniczeń i opóźnień z miastami okupowanych części Królestwa Polskiego. Że korzystać z tego będą mogli nasi kupcy i przemysłowcy, jak również szersza publiczność, a także i administracye naszych dzienników i księgarnie. Walczą one z trudnościami, jakie wywołuje prowizoryczny ruch pocztowy, wzmacniany przygodnemi okazyami, wymagającemi pewnego rodzaju protekcyi i korzystania z łask pośrednictwa, umożliwiającego nieregularną dostawę pism krakowskich, za któremi tęskni ludność przyłączonych ziem.

Jeszcze w sprawie wywozu obrazów z Muzeum Narodowego. Przed kilkoma laty pewien komitet zgłosił się do prezydyum miasta z prośbą o udzie-

Ks. A. BYSTRZONOWSKI.

„Wojna nauczycielem ludzi".

2 **(Wygłoszone dnia 1 maja).**

W tem nad tym ciemnym obrazem, gdyśmy z trwogą sami zaczynali się pytać, czy ta zaraza błędu i zepsucia i naszych serc nie skazi i nie zaćmi światła prawdy, które nam dotąd zawsze przyświecało, palce tajemniczej ręki Bożej poczęły już pisać słowa: Mane, Tekel, Fares; liczba, waga, podział. Jak wicher potężny uderza surma bojowa w te mgły zimne i zatrute wyziewy niedowiarstwa, w zepsutą atmosferę niechrześcijańskiej nadkultury; jak grom spada wieść o wojnie, powołująca miliony pod oręż. I odrazu ogromna dokonała się odmiana. W obliczu grozy wojennej znikły jak widma i ułudy pustynne chwiejności w wierze i obojętność względem niej, religia wróciła na miejsce sobie należne, wiara odzyskała znów swoje prawa; dusza ludzka, to tchnienie Boże, podniosła oczy w górę i poznała Pana swego i zapragnęła najsilniejszego z Nim zespolenia, zrozumiawszy, że On jeden Bogiem, On jeden Święty, On jeden Najwyższy. Pierwsi żołnierze w wezwaniu do wojny rozeznali natychmiast wezwanie do pokuty i kajania, więc tłumnie spieszyli do konfesyonału, oczyszczając dusze swoje w zdrojach sakramentalnej pokuty; spiesznie podążyli do Światłości otaczając gromadnie tron Zbawiciela eucharystycznego, a ich serca były przez wiarę i pokorę jakby kwiatów kielichy, zemdlone wprawdzie, ale rozchylone ku słońcu na przyjęcie rosy niebiańskiej, miłości Bożego Jałmużnika. Wzięli łaski obfitość, bo wziąć chcieli, bo uznali nie słowem, ale w duszy swej pokornem przeświadczeniem, miłosnem przytuleniem się do Najświętszego Serca, że sobie sami, w tej dziejowej godzinie, bez Boga nie wystarczą.

W tej nocy doświadczeń, która na nich przypadła, wśród nadludzkich trudów, mozołów i niebezpieczeństw, gdy słabła niekiedy ich odwaga, krzepiło ich znowu spojrzenie na Tego, który „nie przyszedł, aby mu służono, ale, aby służył i dał duszę swą okupem za wielu" (Mar. X. 45), do Niego wołali przed bojem i wśród boju, modlili się do Niego w rowach obronnych: Panie „zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi" (Łukasz XXIV. 29), a On został z nimi, jak miłosierny Samarytanin chodził po krwawych polach bojowych i po lazaretach, odwiedzał rannych, żegnał umierających, pielęgnującym szeptał: „coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. XXV. 40), osieroconych i zbolałych po stracie najdroższych i najbliższych pocieszał, jak On tylko pocieszyć zdoła; wszystkim dawał na posiłek Ciało i Krew swoją w Przenajś. Sakramencie i w komunii św. odnawiał z ludem swoim przymierze na życie i na śmierć. — I okazało się raz jeszcze wszystkim, którzy patrzeć chcą i umieją, że nie w próżnych i zawodnych ludzkiego rozumu pomysłach, lecz w wierze Chrystusowej jest siła ożywcza i najsilniejsza ostoja dla ducha ludzkiego, i raz jeszcze prawda Boża zaświeciła święta i jasna, jak promień słoneczny, którego nie splami żadne plugactwo ziemskie, nic zdoła zagasić nigdy pycha ludzka!

W morzu krwi i w potokach łez ludzkich ujrzano sprawiedliwą i karzącą rękę Bożą, która ogniem i mieczem przykazania swoje ludzkości znowu przypomniała i ukorzono się przed nią. Zmilkły orgie namiętności — tam, gdzie w zapasach strasznych padają krocie tysięcy nie miejsce na wyuzdanie. Ustal, a przynajmniej osłabł kult ciała, bo pole walki, uciążliwe marsze, nieprzespane noce, niezaspokojony głód wymagają zaparcia się, a zmęczenie i niewygody, głód i pragnienie, upał i zimno, bezsenność i groza śmierci głośniej niż najwymowniejsze kazanie wołają o umartwieniu, którego ludzkość przedtem znać niechciała. Znika zbytnie przywiązanie do dóbr doczesnych. Widzi człowiek, jak w gruzy walą się domy, jak, gdzie przeszła druzgocąca stopa wojny, nawet pieniądz nic nie waży, kawałka chleba za niego kupić nie może — więc mimowoli odrywa serce swoje od tych przemiennych wartości. Ścichły waśnie społeczne, odkąd wspólna niedola jednoczy i brata i wszystkich, zacieśnia węzły jednej rodziny bożej, a pod tchnieniem miłosnem Najświętszego serca wywołuje wszędzie źródła miłosierdzia, które się połączyły na potężny i dobroczynny strumień czynnej pomocy i miłości dla bliźniego, rozlewający swe ożywcze zdroje obok krwawego strumienia wojny. Przedziwnemi drogami prowadzi Bóg człowieka. Z głębi niewiary, z nadużycia dóbr ziemskich wiedzie go dziś przez wojnę na wyżyny odrodzenia — z gruzów i ruin nowego pogaństwa podnosi się nowy rodzaj, wielbiący Pana życia i śmierci, co dzierży losy królów i narodów.

My tedy ten wzór i przykład mając przed oczyma, za wołaniem królewskiego pieśniarza pójdźmy, „pokłońmy się i upadnijmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska Jego i owczarni ręki Jego" (Ps. XC. IV. 6—7). Wyznajmy Mu i ślubujmy w duszach naszych teraz i na zawsze, jako pierwszą sprawiedliwości zasadę i dźwignię naszą wiarę, nadzieję i miłość, a oddawszy chwałę Bogu, zyszczemy pokój zapewniony ludziom dobrej woli, którego tak bardzo dla głów skołatanych i struchlałych serc naszych potrzebujemy. Niechaj te głosy, które przemawiają do nas z pola walki, nie przebrzmią i dla nas bezowocnie, niech będą pobudką do szczerej i trwałej poprawy życia, do pokuty i przebłagania za wszelkie, jakie i u nas się zdarzały bluźnierstwa i przeczenia przeciw prawdom wiecznym, za zuchwałe deptanie przykazań Bożych, za tyle zniewag łaski Bożej i tyle szkody Królestwu Bożemu wyrządzonej, za nasze niedbalstwo w służbie Bożej, za naszą słabość i tchórzliwość w obronie Bożej prawdy, za wszystkie winy całego społeczeństwa, a może Pan ukróci czas nawiedzenia, rozpogodzi nad nami swe niebo i przyspieszy powrót upragnionego pokoju „bo hojny jest ku odpuszczeniu". (Izajasz LV. 8). Niech wreszcie ta twarda szkoła wojenna, którą przechodzimy, doprowadzi nas wszystkich do życia surowego, skromnego, oszczędnego, jakie czasu wojny jest obowiązkiem wszystkich, niech nas przejmie jednomyślnością do ofiar, poświęcenia i dobrych uczynków, abyśmy odrzuciwszy miękkość, zniewieściałość, bezczynność, obrzydziwszy sobie zbytek, rozrzutność, marnotrawstwo wszelkie niekonieczne wydatki, jęli się odbudowy i naprawy tego wszystkiego, co zepsuła, zniszczyła i zburzyła zawierucha wojenna, a tak okryli dziś z szat obnażoną i nawet z tego łachmana, jaki jej jeszcze pozostał, odartą Ojczyznę naszą.

2. Straszliwy pożar wojny, w którego ognisku pali się kraj nasz cały od końca do końca, budzi lęk i trwogę o życie ojców, mężów, synów, krewnych, przyjaciół; o własną przyszłość i mienie. Jakby chmury czarne gromadzą się troski nad głowami naszemi, jak złodziej wkrada się do duszy zwątpienie i grozi upadek ducha. Ale nie ten jest żeglarz dzielny, który po gładkiej powierzchni morza umie sterować okrętem, jeno ten, który wśród burzy i nawałnicy wiosła nie porzuci i drogi nie zmyli. W niebo też patrzy żeglarz na morzu, bo okrętem kieruje wedle gwiazdy polarnej, która zawsze spokojnie świeci i cicho w jednem miejscu stoi, nie zmieniając go nigdy. I nam trzeba szukać takiej gwiazdy wśród mroków niepewności i trwogi, a tą gwiazdą niech będzie ta, „która czarne widma pokonywa — ta, która cichy spokój w sercu rozlewa, gdyby rosę na spalone liścia — ta, która utrzymuje ducha wątpiącego na nierównościach życia" (Krasiński: Myśli), której na imię: nadzieja chrześcijańska. Jakoby kotwicę zarzućmy ją w głębiny wszechmocy i miłosierdzia Bożego, a wstąpi do dusz naszych spokój i ukojenie. Wszechmoc Boża obok sprawiedliwości to najsilniejsza podwalina nadziei chrześcijańskiej, bo od wszechmocy Bożej jedynie należy wywieźć tak pojedynczego człowieka jak naród cały z ciemności nieszczęścia na jasny i pogodny dzień bezpieczeństwa. Tę to nadzieję wlewał w serca praojców naszych Książe poetów XV. wieku, gdy śpiewał: „Ty nie miej za stracone, co może być wrócone: Siła Bóg może wywrócić w jednej godzinie, a kto mu ufa — nie zginie! „Do tej ufności i nadziei zachęca też Mędrzec Pański, gdy mówi: „przypatrzcie się synowie narodom ludzkim, a wiedzcie, iż żaden nie był zawstydzony, który w Panu nadzieję miał". (Ekkl. II. 11).

Niech przeto gwiazda chrześcijańskiej nadziei, niech wiara i ufność w sprawiedliwość tego Boga, który jest mocarz potężniejszy nad wszystkie książęta i króle, przyświeca nam jasnym blaskiem w obecnej ciężkiej chwili, niech nas na duchu podnosi i odwagę w nas wlewa.

Wszelkie rachuby polityczne i nadzieje ziemskie, na których niebaczni pokładaliśmy tak wiele, zawiodły już tylokrotnie; wszelka ludzka pociecha nieudolna jest i marna, wszystkie wartości dotychczasowe zmalały niesłychanie w obliczu pożogi wojennej. Nie zmalały jego wartości nadprzyrodzonej i duchowej sfery. W Bogu i przy Bogu jedynie dusza się krzepi, podnosi i sił nabiera. Więc gdy wszyscy, co na nas patrzą, pytają: macie-li siły, przetrwacie-li, czy dacie się złamać tej zawierusze? my z głębi serc naszych wołamy: „Bóg tarcza nasza i róg zbawienia naszego". (II. Król. XXII. 3).

Dokończenie nastąpi.

lenie planów architektonicznych na wystawę lwowską. Życzeniu komitetu stało się zadość, plany odeszły, było ich kilka pak, przedstawiających wartość czterdziestu tysięcy koron. Za zwrot gwarantować miał wspomniany komitet. Pomimo upomnień nie przychodziły odpowiedzi, komitet się rozwiązał, a nie będąc jednostką prawną, nie odpowiadał faktycznie za odebrany depozyt. Gmina m. Krakowa straciła plany i jak widzimy, nie wysnuła stąd nauki na przyszłość. Jest to jednym z momentów, przemawiających przeciw pozwoleniu na wywóz dzieł sztuki z Muzeumu Narodowego.

Lecz jest wiele innych, które posypią się jak z rogu obfitości, budząc protest, gdyby gmina trwała przy zamiarze pozwolenia na wywóz.

Sądzimy, że p. dyrektorowi Koperze znane są uchwały zarządów muzeów zagranicznych, wzbraniające nawet w normalnych czasach, a nie w czasie wojny, na wywóz wartości muzealnych z ich murów. Składały się na to katastrofy, których ofiarą padały dzieła sztuki i zabytki, zniewalające do wspomnianego zakazu. Poza tem muzea są także stworzone dlatego, aby nagromadzone w nich zbiory tworzące skarbiec narodowy, ściągały widzów do miast, gdzie one istnieją i dzięki temu wiele miast rozwinęło ruch turystyczny, powiększając stale zainteresowanie zagranicy. Zatem tak w interesie muzeów, jak i gminy leży, aby najcenniejsze dzieła szuki polskiej nie wyszły w czasie wojennym poza jego mury. Piękny cel, na jaki ma być urządzona wystawa w Peszcie jest bardzo poważnym momentem, z którym się liczyć należy, jak również niemniej powinno nam zależeć na tem, aby dla poparcia sprawy polskiej, przypomnieć się godzi przez nasze dzieła i zabytki przeszłości, wykazać nasz dorobek artystyczny. Jednak równie dobrze wypadnie to w tych samych ramach, w jakich urządzona została wystawa wiedeńska, nienaruszająca dzieł zgromadzonych w Muzeum Narodowem, a zachęcająca Węgrów do obejrzenia ich w spokojniejszym czasie w Krakowie.

Sądzimy, że kraj nasz, będący terenem wojny, kopcami mogił, jakie ona przyniosła, stanie się cmentarzem, kryjącym zwłoki licznych przedstawicieli ludów Austro-Węgier i Niemców, więcej, jak dotychczas zapisze się w ich pamięci, jak również całej Europy. Całe Austro-Węgry przeszły przez nasz kraj, łączą je z nim wspomnienia, które odżyją po wojnie i zachęcą do bliższego poznania kraju mogił, jego zabytków przeszłości. Ile artykułów przesunęło się przez prasę obcą, omawiających Kraków i jego zabytki, a jest to zadatkiem dla wzmożonego ruchu turystycznego, który po wojnie się rozszerzy.

Mamy nadzieję, że prezydyum miasta Krakowa rozważywszy wszystkie zdania, za i przeciw, ze względu na niebezpieczeństwo, jakie stwarza wojna i inne okoliczności, nie pozwoli na wywóz z Muzeum Narodowego trzydziestu najcenniejszych dzieł sztuki. Głosy opinii publicznej, protestującej żywo przeciw wywozowi, śledzą tok sprawy i żądają wyjaśnienia z kompetentnych stron, i chcieliby usłyszeć zdanie tych czynników, którym powierzono pieczę nad skarbcem zabytków naszej przeszłości.

Przygotowania do ewakuacyi. Komenda twierdzy wydała rozporządzenie, że wychodźcom wolno będzie zabrać ze sobą artykuły żywności w ograniczonej jednak ilości i za specyalnem pozwoleniem wydziału aprowizacyjnego magistratu i Intendantury twierdzy krakowskiej.

Od jutra rozpoczną specyalne biura miejskie wydawanie świadectw szczepienia ospy, a mianowicie dla mieszkańców Śródmieścia o nazwiskach na **A** do **K** w lokalu w Rynku głównym pod l. 44, dla innych od **K** do **Z** w lokalu przy ul. św. Jana pod l. 26, dla mieszkańców dzielnicy Stradomia i Kazimierza przy ul. Krakowskiej pod l. 53, dalsze dzielnice i gminy przyłączone mają każda swe osobne biura, których adresy podaliśmy już przed kilku dniami.

Jak się dowiadujemy wszystkie legitymacye na pobyt zostały już wygotowane, obecnie uzupełnia ich formalności biuro wojskowo-policyjne podpisami i stampilami, część z nich oddano już magistratowi do rozdania stronom.

Biuro wojskowe przestrzega za naszem pośrednictwem osoby, które otrzymały już metalowe odznaki ewakuacyjne, by nie nosiły je obecnie na zewnątrz. Przymus noszenia obowiązywać będzie na ewentualność ewakuacyi, obecnie więc niema potrzeby przestrzegać tego, a nadto można odznakę zgubić, co przysporzy właścicielowi wiele kłopotu.

Odbudowa polskiej wsi. Biuro rysunkowe Komitetu obywatelskiego dla odbudowy zniszczonej pożogą wojenną polskiej wsi, w którym opracowuje się projekty i typy budynków włościańskich zostało już otwarte i mieści się przy ul. Wolskiej l. 40.

Nabożeństwo dziękczynno-błagalne z kazaniem staraniem grona Pań krakowskich, odbędzie się w dniu 16 maja br., to jest w niedzielę o 9 godzinie rano, w kościele OO. Paulinów na Skałce, przed ołtarzem Królowej Korony Polskiej, Matki Boskiej Częstochowskiej, jako szczególniejszej Opiekunki i Orędowniczki narodu Polskiego, na podziękowanie za odniesione zwycięstwo i oswobodzenie części naszego kraju od najazdu wroga, wreszcie błagalne w celu uproszenia dla dzielnych wojsk naszych dalszego zwycięstwa, aż do zupełnego wyparcia z granic kraju nieprzyjaciela i szczęśliwego a rychłego zakończenia wojny, a przez to Zmartwychwstania Polski.

Współudział w grze i śpiewie przyjęli, organ: p. prof. B. Walewski, kwartet smyczkowy znane i cenione siły pp. Baranowska, Górka, Brandys i Gwiazdomorski, wreszcie śpiew solowy p. Tadeusz Łowczyński, tenor artysta.

Podczas nabożeństwa zbieraną będzie składka na biednych ewakuowanych, w myśl odezwy księcia Biskupa Sapiehy.

Staraniem bractwa Ukrzyżowanego Pana Jezusa przy kościele Najśw. Panny Maryi w niedzielę tj. 16 maja o godz. 7 rano, odprawi Mszę św. najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Symon na intencyę rychłego zakończenia wojny.

Wspólna adoracya mężczyzn katolików Przenajśw. Sakramentu w kościele OO. Kapucynów, odbędzie się d. 16 bm. w niedzielę od godz. 4—5 po południu.

Nekrologia. Stanisław Kiernik, kapitan, komendant 3 kompanii polowej 56 pułku piechoty, zmarł dnia 6 bm. w szpitalu wojskowym w Bielsku, przeżywszy lat 41. Zmarły odznaczony był złotym medalem zasługi z koroną, Wojskowym Krzyżem zasługi III klasy z dekoracyą wojenną i Najwyższem pochwalnem uznaniem — ranny pierwszy raz w bitwie pod Jedlną w Królestwie Polskiem dnia 26 października 1914 r., następnie wyleczony powrócił na plac boju, a skutkiem ponownych ran, odniesionych w dniu 1 maja br. w bitwie koło Gorlic zmarł.

Kronika zamiejscowa.

Ustąpienie radcy dworu Kędziora. Po wieloletniej pracy, początkowo jako długoletni urzędnik, a następnie przez szereg lat kierownik krajowego Biura melioracyjnego r. dw. Antoni K ę d z i o r, przeszedł ubiegłego tygodnia na emeryturę. W poniedziałek jawiła się u marszałka krajowego deputacya inżynierów z prośbą, by zasłużonego pracownika nakłonił do cofnięcia podania o spensyonowanie, wszelkie jednak w tym kierunku usiłowania nie doprowadziły do upragnionego przez wszystkich celu.

O zasługach i znaczeniu jego dla Wydziału krajowego najlepiej świadczy pismo, wystosowane do posła Kędziora przez marszałka, w którem Wydział krajowy wyraża ubolewanie z powodu ustąpienia p. Kędziora. „Na polu spraw melioracyjnych — pisze Wydział krajowy — na którem zajaśniały Twoja głęboka wiedza, wybitny talent, doskonała znajomość stosunków, niezwykła pracowitość i umiejętność w dobieraniu współpracowników, oddał JWPan Wydziałowi krajowemu i krajowi wielkie usługi. Wydział krajowy nie mając innych sposobów wyrażenia JWPanu swego uznania i podzięki za tyloletnią, a tak owocną pracę, czyni to niniejszem na tej właściwej dlań i dla JW. Pana drodze, i składając Mu imieniem reprezentacyi kraju najgorętsze podziękowanie za tyloletnią i skuteczną pracę, której wyniki w kraju są trwale widoczne, uprasza JWPana, byś w poczuciu obowiązku obywatelskiego służenia krajowi, jakim się zawsze odznaczałeś, nie odmawiał Wydziałowi krajowemu i w przyszłości Swych cennych wskazówek i pomocy, w szczególności, byś zechciał opracować obiecaną nam publikacyę, przedstawiającą rozwój prac melioracyjnych w kraju“.

Pożar w Limanowej. Onegdaj wybuchł przez nieostrożność w rogu Rynku pożar, który dzięki silnemu wiatrowi i brakowi wody rozszerzył się ogromnie, tak, że pastwą płomieni padło zwyż 36 domów, nie licząc różnych przybudówek. Spaliła się cała połać miasta od ulicy Sądeckiej do ulicy Starowiejskiej, oraz lodownia p. Marsa, browar zaś ocalał. Ratunkiem zajęła się straż ogniowa i wojsko z tut. rafineryi nafty, zaś straż ogniowa z Nowego Sącza, która przybyła w nocy, zajęła się tylko dogaszaniem zgliszcz. Nadmienić wypada, że ludność wiejska, zgromadzona licznie na odbywającym się właśnie jarmarku, uciekła w jednej chwili w pośpiechu z miasta, aby nie była zmuszona zająć się ratowaniem mienia biednych mieszczan. Punkt ten należałoby napiętnować.

Z Zakopanego. Uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy 3-go maja odbędzie się w niedzielę 16 bm. Obchód rozpocznie nabożeństwo uroczyste, zakończy zaś wieczór w teatrze, którego program oprócz przemówień poety Kasprowicza i prof. Krajewskiego, wypełni „Warszawianka“ dram. Wyspiańskiego, odegrana przez znakomity zespół Zjednoczonych artystów dram. pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego. Aranżerami obchodu są wydziały połączonych Towarzystw miejscowych z N. K. Z. na czele. Dochód cały przeznaczono na cele narodowe.

Komitet opieki nad byłymi Legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych Legionistach, wysyła, celem zaoszczędzenia grosza publicznego tak kwitaryusze, upoważniające do zbierania składek na cele Komitetu, jak i czeki bankowe na jednorazowe przesyłki pieniężne do Galicyjskiego Banku Krajowego, tylko tym osobom, które do Komitetu z odnośnem żądaniem się zgłoszą. Adres Komitetu opiewa: Wien I. Neuer Markt 3.

Luhacowice. Urząd parafialny w Luhacowicach składa jak najszczersze „Bóg zapłać“ uchodźcom polskim, mieszkającym w naszej parafii, którzy ofiarowali piękny obraz św. Antoniego i kosztowny kielich pozłacany do Luhacowskiego kościoła, który żarliwie nawiedzają, aby uczestniczyć w służbie Bożej. Nowy to dowód, iż bracia nasi Polacy zawsze i w najtrudnejszych czasach odznaczają się szczerą religijnością. Ofiarowane przedmioty w naszym kościele pozostoną trwałą pamiątką polskiej pobożności i pamiątką dla naszych czeskich parafian z pobytu u nas Polaków. Niech wam to Pan Bóg kiedyś sowicie wynagrodzi.

W Luhacowicach, dnia 13 maja 1915.

Kazel Kostka, proboszcz.

Niemieckie poczty w Królestwie Polskiem. Ze strony urzędowej donoszą, że w dzielnicach zajętych przez wojska niemieckie urządzono już urzędy pocztowe i telegraficzne a mianowicie: w Kaliszu, Bendzinie, Częstochowie, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Włocławku. Prywatnego połączenia pocztowego i telegraficznego pomiędzy tymi urzędami a Rzeszą Niemiecką tymczasowo jeszcze nie zaprowadzono. Są też już nowe znaczki z napisem „Russisch-Polen“ po 3, 5, 10, 20 i 40 fen., również pocztówki po 5 fen. i podwójne do odpowiedzi po 10 fen.

Samorząd miejski w Królestwie. Via Berlin dowiadujemy się, że dziennik piotrogrodzki „Riecz“ doniósł, iż w biurze rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych Makłakowa rozpoczęły się obrady szefów poszczególnych departamentów nad wprowadzeniem samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, tą samą drogą, jaką wprowadzony został samorząd miejski, tj. na podstawie carskiego rozporządzenia. Jak wiadomo, Rosya posiada już oddawna samorząd ziemski. Odpowiada on mniej więcej naszemu samorządowi powiatowemu, przyczem jednak jednostką administracyjną jest nie powiat, lecz gubernia.

Hojna ofiara. Znana szeroko ze swej filantropijnej działalności i ofiarności na cele publiczne pani E. Kerbedziowa w Warszawie ofiarowała, jak donoszą pisma warszawskie, piędziesiąt tysięcy rubli na pomoc dla rzemieślników polskich, zrujnowanych przez wojnę. Szlachetna pani ta złożyła dotychczas milionowe sumy na ołtarzu potrzeb publicznych.

Matury polskie. „Kuryer Warsz.“ donosi: „Prawa szkół rządowych otrzymają maturzyści i maturzystki szkół prywatnych męskich i żeńskich w Warszawie i na prowincyi. Egzaminy rozpoczną się po otrzymaniu instrukcyj odpowiednich z ministeryum. Spodziewany jest przyjazd delegacyi z ministeryum oświaty dla zbadania stanu szkół prywatnych w Królestwie Polskiem“.

„Dziady w Warszawie“. „Kuryer Warsz.“ z dnia 20 kwietnia donosi, że w sobotę i niedzielę tj. 24 i 25 kwietnia wystawione będą w Teatrze Polskim „Dziady“ Mickiewicza. Ukazanie się pierwszy raz na scenie warszawskiej „Dziadów“ z pewnością podobne zrobi na publiczności warszawskiej wrażenie, jak Wyspiańskiego „Wesele“. Wszak „Dziady“ należały do tych pereł literatury polskiej, którym wstęp do Królestwa Polskiego przez władze rosyjskie długie dziesiątki lat był wzbroniony.

O Palestynę dla Żydów. Z Nowego Yorku piszą do dzienników żargonowych, że przybył tam pan Nachem Sokołow z Warszawy w związku z ruchem mającym na celu złożenia przyszłemu kongresowi pokojowemu memoryału w sprawie oddania Palestyny żydom i innych praw żydowskich. Sokołow zapewniał przedstawicieli syonistów amerykańskich, że „sprawa żydowska i sprawa Palestyny“, będą rozstrzygnięte na kongresie pomyślnie dla żydów i że prawie wszystkie państwa skłonne są oddania żydom Palesyny.

Niemieccy poddani na pożegnaniu u Papieża. Z Rzymu donoszą: W ciągu ostatnich dwóch dni zauważono, że Papież udzielił licznych audyencyi dygnitarzom kościelnym, księżom, zakonnikom i innym osobistościom, poddanym niemieckim lub austryacko-węgierskim. Wielki ruch więc poddanych niemieckich i austryackich dał się zauważyć również we wszystkich urzędach watykańskich. Bardzo częste są też wizyty konsulów, posłów i ambasadorów. Onegdaj został przyjęty konsul bawarski, który przeszło godzinę rozmawiał z Ojcem św. O godzinie 1 tegoż samego dnia opuścił Watykan ambasador austryacko-węgierski przy Stolicy świętej, książę Schoenburg-Hartenstein. Przyjęty on był przez Papieża, a następnie przez sekretarza Kościoła kardynała Gasparriego.

Wiadomość o wizycie Buelowa, przynajmniej w formie oficyalnej została przez koła miarodajne zaprzeczona, natomiast jest bardzo możliwem, że Buelow złożył prywatną wizytę Ojcu św. i kardynałowi Gasparriemu, których zna doskonale osobiście jeszcze z dawniejszych czasów. Faktem jest, że księcia Buelowa widziano wychodzącego z Watykanu w dniu 8 maja.

Zatopienie „Goliatha“.

Konstantynopol. (T. B.) Z głównej kwatery donoszą: **Wczoraj przedpołudniem zaatakowała część naszej floty angielski pancerny krążownik, znajdujący się u wjazdu do Dardaneli. Krążownik trafiony w trzech miejscach, natychmiast zatonął.**

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin zawiadomił minister marynarki, że **okręt liniowy „Goliath“ został w Dardanelach storpedowany. Obawia się utraty 500 ludzi.**

(Goliath“ należał do sześciu wielkich okrętów liniowych typu „Canopus“. Liczył 13.100 ton pojemności, miał 750 ludzi załogi; uzbrojenie jego składało się z czterech armat 30.5 centymetrowych, z dwunastu 15-centymetrowych i szesnastu armat lżejszego kalibru. Siła maszyn okrętowych wynosiła 13.500 koni, szybkość 18 mil morskich. Strata „Goliatha“ jest dotkliwą porażką angielskiej marynarki. „Goliath“ został storpedowany przez torpedowiec lub łódź podwodną turecką. Jestto zatem wybitny sukces floty tureckiej. Dotąd wszystkie okręty angielskie i francuskie, które ginęły pod Dardanelami, padły ofiarą min. Red.).

Stanowisko Włoch.

Dymisya gabinetu Salandry.

Ustąpienie gabinetu Salandry przewidywano od dni kilku i oceniano je jako fakt pomyślny dla utrzymania pokoju. Gabinet obecny zaangażował się zbytnio w kierunku wojennym nie pytając o opinię parlamentu, którego większość tworzą zwolennicy neutralności. Przez dymisyę decyzya wraca do czynników konstytucyjnych. Król wysłucha przywódców stronnictw i w ten sposób wybada opinię parlamentu.

Berlińskie pisma oceniają obecnie sytuacyę optymistycznie. Interwencya Giolittiego potężnie zaważyła na szali. Koło Giolittiego stanęli wybitni politycy włoscy: Bertolini, Luzatti, Sacchi, Facta i inni, a socyaliści oświadczyli, że popierać będą każdy gabinet, który utrzyma pokój. Neutraliści domagają się szybkiego zwołania parlamentu wierząc, że znajdą w nim większość.

Agitacya interwencyonistów.

Prasa interwencyonistyczna wobec wielkiej możliwości ustąpienia gabinetu uderza w ton niesłychanie namiętny. Poseł Defelice pisze, że w razie utrzymania pokoju Sycylia będzie zrujnowaną — z braku angielskiego węgla. „Cor. della Sera“ zwraca się przeciw niezdarności i nędznemu tchórzostwu zwolenników pokoju a la Giolitti“ i chwali „stanowczość, zdecydowanie i pogotowie wojenne gabinetu, około którego grupuje się najlepsza część narodu“. „Popolo d' Italia“ nazywa neutralistów „zapłaconymi narzędziami Bülowa“ i grozi rewolucyą w razie ich zwycięstwa. D'Anunzio przybył do Rzymu celem agitacyi. W Medyolanie tłum dotarł mimo wojskowego kordonu przed konsulat niemiecki, a słynny historyk Ferrero wygłosił mowę za wojną. Również w Rzymie demonstrowano przeciw Giolittiemu i wznoszono okrzyki na cześć Sonnina.

Włochy a Trójporozumienie.

Turyńska „Stampa“ — zbliżona do Giolittiego — donosi, że Włochy nie zawarły dotąd wiążącego układu z Trójporozumieniem. Rzekomy traktat, który ze szczegółami podała „Nowoje Wremia“ 1 mają **na możliwość gabinetu pod kierownictwem** Trójporozumienia. Podobno król włoski zapewnił Giolittiego, że Włochy mają dotąd wolny wybór między pokojem a wojną. Giolitti miał zaś oświadczyć, że warunki, jakie gabinet wiedeński stawia, są możliwe do przyjęcia. „Stampa“ wyciąga stąd wniosek, że Sonnino i inni zwolennicy interwencyi muszą ustąpić z gabinetu. Decyzya oparłaby się wówczas o parlament. Sonnino — jak zapewnia „Messagero“ — nie chce ani na jotę zmienić swej polityki wojennej.

Włochy a Rumunia.

Gazety niemieckie wyrażają opinię, że między Włochami a Rumunią nie ma porozumienia co do interwencyi wojennej. Państwa bałkańskie na razie zachowują się wyczekująco.

Możliwość gabinetu Marcory.

Rzym. (Ag. Stefani). Wczoraj przedpołudn. prezydent ministrów Salandra zwołał Radę ministrów, która uchwaliła dymisyę gabinetu. — Wieczorem o godz. 7 Salandra zawiadomił o tem króla.

„Giornale d'Italia“ donosi w nadzwyczajnem wydaniu, jakie się pojawiło o północy: Prezydent Izby deput.: Marcora przybył wieczorem do Rzymu i udał się o godz. 9.30 na konferencyę do króla, która trwała godzinę. Jutro król przyjmie prezydentów parlamentu i inne osobistości.

(Ag. Stefani). Król przyjął dziś przedpołudniem prezydenta senatu Manfrediego, prezydenta Izby deput. Marcorę i Giolittiego.

Rzym. (T. B.) Omawiając prawdopodobne rozwiązanie przesilenia gabinetu „Corriere della Sera“ i inne dzienniki przedewszystkiem wskazują **na możliwość rekonstrukcyi gabinetu Salandry.** „Messagero“ twierdzi, **że Salandra wskazał na Giolittiego, a przyjaciele Giolittiego oświadczyli,** iż ten nie chce obejmować władzy tylko wstąpiłby jako członek do gabinetu ugodowego.

„Messagero“ i „Corriere della Sera“ wskazują, **nae możliwość gabinetu pod kierownictwem prezydenta Izby deput. Marcory.**

Włoska pożyczka w Londynie?

Lugano. (Tel. pryw.) „Avanti“ dowiaduje się z najlepszych źródeł, że rząd wysłał do Londynu urzędnika ministerstwa skarbu celem rokowań o wysoką pożyczkę.

Przed Jarosławiem i Przemyślem

Wojska sprzymierzone stoją znowu przed linią Sanu. Zajęte przez armię Mackensena miasto Łańcut oddalone jest od Jarosławia, położonego już nad Sanem w odległości tylko 33 km, Dubiecko od Przemyśla w odległości 28 km, Kolbuszowa od Sanu w odległości 42 km. Armie rosyjskie III i VIII poniósłszy ogromne straty, oprą się oczywiście aż na Sanie i tam przy pomocy nowych sił będą bronić Galicyi Wschodniej. Równocześnie posuwają się szybko armie sprzymierzone z nad Nidy i zajęły już miasteczko Stopnicę i stolicę gubernii Kieleckie, położone 20 km na wschód od Nidy.

Bardzo niebezpieczną jest również dla Rosyan ofenzywa sprzymierzonych na północ i wschód od przełęczy użockiej. Rosyanie cofają się na Turkę i Skole, utraciwszy prawie 4.000 jeńców.

Jakie ma cele i jakiemi siłami rozporządza ofenzywa rosyjska na południu od Dniestru, — trudno na razie ocenić. Dotąd nie zdobyła ona poza Zaleszczykami nigdzie jeszcze sukcesów.

Prawosławie w Przemyślu.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Kijewlanin“ donosi z Petersburga, że w Przemyślu zbudowano dwie prawosławne cerkwie. Jedna z nich powstała z cerkwi unickiej.

Kolej Lublin—Rozwadów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Reichspost“ podaje wiadomość, że Rosyanie zbudowali kolej z Lublina do Rozwadowa. Kolej jest już w ruchu i ma być doprowadzona do Dębicy. (Przydałaby się dzisiaj armii Mackensena. — Red.).

Ypern przed upadkiem.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Niemieckie wojska znajdują się tuż przed miastem Ypern. Angielscy sprawozdawcy przyznają dzisiaj — mimo optymistycznych komunikatów Frencha — możliwość bliskiego upadku miasta Ypern.

Berlin. (Tel. pryw.) „Idea Nazionale“ pisze ze Rzymu: Jeżeli pomyślne wyniki niemieckie pod Ypern w pierwszych dniach ofenzywy Niemców można było sobie wytłomaczyć jako niespodziewane manewry, to dzisiaj takie tłomaczenie upada, gdyż od tego czasu miało angielskie kierownictwo armii dosyć czasu zebrać własne rezerwy i rzucić je na prawe skrzydło niemieckie z taką siłą, że niemiecka ofenzywa byłaby bezwzględnie wstrzymaną i zmuszoną do cofnięcia się. Gdzież się podziały owe wojska formowane od kilku miesięcy przez lorda Kitchenera, które miały być wysadzone we Francyi? Tutaj mamy jakąś niewiadomą w zrównaniu, którą napróżno usiłujemy wyszukać.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi pod datą 13 bm. Generał F r e n c h donosi: Wczoraj wieczór odparliśmy nowy atak Niemców na wschód od Ypern. Jest to trzecia ciężka klęska Niemców na tym terenie.

Zmiana ustawy wojskowej w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza nowelę do ustawy, która z zastrzeżeniem parlamentarnej aprobaty, zmienia artykuły zeszłorocznej ustawy wojskowej odnośnie do lat obowiązku wojskowego, że służba wojskowa, która dla piechoty i trenu trwa 25 lat, zaś dla innych broni armii lądowej 20, a dla marynarki tylko 17, obecnie dla wszystkich gatunków broni lądowej i marynarki zaczyna się z ukończonym 18 rokiem (14 marzec po ukończonym 18 roku życia), a kończy się z ukończonym 45 rokiem życia (14 października po ukończonym 45 roku życia), 18 i 19-letni oraz nie powołani 20-letni mogą być tylko na wypadek wojny w drodze cesarskiego rozporządzenie powołani. Służba wojskowa zaczyna się z ukończonym 20 rokiem życia i trwa 20 lat (z tego 2 lata czynnej służby) dla piechoty i trenu, 18 lat (z tego 3 lata czynnej służby) dla innych gatunków broni armii lądowej i żandarmeryi, a 10 lat (z tego 5 lat czynnej służby) dla marynarki. Obowiązek pospolitego ruszenia trwa we wszystkich gatunkach broni do 45 roku życia.

Pogłoski o Joffre'm.

Lugano. (Tel. pryw.). Włoskie dzienniki notują pogłoskę o rzekomem odwołaniu generalissimusa Joffre'a, ponieważ nie zdołał przeprowadzić zwycięsko ofenzywy. Następcą jego byłby gen. Foch. (Wiadomość mało wiarygodna. — Red.).

Ilość francuskich jeńców.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi: „Gazette des Ardennes“ wydawana przez niemiecki zarząd Belgii ogłosiła listę francuskich oficerów i żołnierzy, przebywających w niewoli niemieckiej. Liczba tych jeńców wynosi okrągło 250 tysięcy.

Parowce będą krążyły.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryskie poranne dzienniki omawiają ze zdumieniem postanowienie linii Cunarda, aby tymczasowo zastanowić służbę przewozową między Nowym Jorkiem a Liwerpoolem. Przodownictwo Anglii no morzu wymaga tego, aby umożliwić służbę eskortując okręty licznymi krążownikami.

Oświadczenie Churchila.

Londyn. (Tel. pryw.) W odpowiedzi na zapytanie pewnego posła, dlaczego „Lusytania“ nie miała eskorty, odpowiedział minister marynarki Churchill, że eskortę otrzymują tylko okręty wiozące wojsko, amunicyę i materyały przeznaczone dla angielskiego rządu. Okręty osobowe winny troszczyć się same o swoje bezpieczeństwo. Utrata „Lusytanii“ oznacza dla rządu angielskiego wielką szkodę. Zarząd marynarki udzielił „Lusytanii“ ostrzeżenia i wyznaczył jej drogę. Śledztwo wykaże szczegóły, na podstawie których będzie można sprawę osądzić.

Majtkowie angielscy dla floty rosyjskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Ztg.“ pisze z granicy rosyjskiej o odkomenderowaniu większej liczby angielskich majtków i oficerów marynarki do służby rosyjskiej. Tymczasowo rozchodzi się o kilkuset oficerów i majtków, którzy mają jechać do Rosyi. Wysłanie brytyjskich marynarzy ma się odbyć na własnych okrętach transportowych, przygotowanych przez admiralicyę angielską. Podróż tych statków ma się odbyć wzdłuż wybrzeży norwegskich do Archangielska, a majtkowie rozdzieleni będą na poszczególne okręty floty bałtyckiej.

Odwołanie oficerów greckich.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frakf. Ztg“ donosi: Wskutek konfiskaty przez Anglię greckich krążowników i torpedowców, będących w budowie lub ukończonych w dokach angielskich, odwołał rząd grecki swoich oficerów, przeznaczonych do nadzorowania tych robót.

Internowanie cudzoziemców w Anglii.

Londyn. (T. B.) „Daily News“ donosi, że **Gabinet uchwalił internować wszystkich mężczyzn będących obywatelami państw nieprzyjacielskich.** Kobiety i dzieci oraz naturalizowani nie będą internowani.

Ospa w Austryi.

Wiedeń. (T. B.) Urzędowo ogłaszają: Od dnia 2 do 8 maja 1915 roku stwierdzono w Wiedniu **33** zasłabnięć na ospę. Ogółem od początku wojny zachorowało we Wiedniu **1.487** osób. z czego **316** zmarło. Oprócz tego w austryackim obszarze państwowym od dnia 2 do 8 maja b. r. zanotowano **119** wypadków ospy. Na Galicyę i na Bukowinę przypada ogółem **40** zasłabnięć.

Londyn. (T .B.) W Izbie wyższej na zapytanie co do sprawozdania angielskiego konsula o rzekomym rozkazie bawarskiego następcy tronu R u p r e c h t a, żeby wszystkich pojmanych Anglików zastrzelić, odpowiedział lord C r e w e, że niema żadnego potwierdzenia tej wiadomości skądinąd, lecz że niema przyczyny wątpić w autentyczność tego doniesienia. Biuro Wolffa dodaje do tego uwagę: Jesteśmy z miarodajnej strony upoważnieni do oświadczenia, że w doniesieniu tem niema ani słowa prawdy.

Sofia. (T. B.) Okólnik ministerstwa wojny zarządza jednomiesięczne ćwiczenia, począwszy od 14 maja dla pewnej liczby oficerów rezerwowych i trzytygodniowe ćwiczenia instrukcyjne dla trzech klas rezerwy piechoty.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya Milli ogłasza następujący komunikat: „Dziennik Utro“ doniósł 28 kwietnia, że Rosyanie wysadzili w Iniada, nad Morzem Czarnem, wojska na ląd. Oświadczamy kategorycznie, że wiadomość ta jest czystym wymysłem, ponieważ ani jeden żołnierz rosyjski nie stanął na wybrzeżu Morza Czarnego.

Nadesłane.

†

Za spokój duszy ś. p.

Zofii Janowej Federowiczowej

zmarłej w dniu 27 grudnia 1912
odprawionem zostanie w trzecią rocznicę imienin

Nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 15-go maja w kościele OO. Kapucynów w Krakowie o godz. 10-tej zrana.

Dr Jan Gaik

specyalista chorób wewnętrznych i nerwowych, długoletni kierownik Zakładu wodolecz. w Zakopanem, osiadł w Krakowie i ordynuje Pl. Maryacki 7 (przy kościele św. Barbary) od 3—5.

11779 / III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.66
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 8-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

przyjmuje i wypłaca wkładki

Oprocentowanie dzienne rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Nowe książeczki oprocentowuje Kasa po 4½%

Do wkładek, wnoszonych obecnie, nie stosuje Kasa Oszczędności miasta Krakowa postanowień rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do Koron 5.000 na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) **Ołomuniec.**

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — **przewodnicząca hr. Thunowa**).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Palackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielva: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko").

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleńki, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Falat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Handel delikatesów Ludwika Otto w Mielcu poszukuje natychmiast **pomocnika młodszego** bufetowca i dwóch praktykantów początkujących, oraz prosi Teofila Sadowskiego, byłego praktykanta, o podanie swego adresu. Zgłoszenia pod chwilowem adresem Łososina górna.

Kupię mało używane, w całkiem dobrym stanie garnitury mebli do jadalni i sypialni a także sprzęty do kuchni. — Zgłoszenia listowne przyjmie Administracya „Głosu Narodu" pod J. A. N. 99.

Do wynajęcia z nowoczesnem urządzeniem 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka i pokój dla służby. Przy ul. ks. Józefa na stoku Salwatora ku Wiśle L. 85 b. z pięknym widokiem.

Chrześcijańska **Spółka handlowa Jagiellońska 9** poleca przednie masło duńskie oraz śledzie pocztowe i holenderskie moczone na piątki. Ceny niskie Ceny niskie.

Szukam pracy jako pielęgnarka, lektorka w niemieckim i francuskim języku **Lucyna Skrzyńska** Kołłątaja 2 III. p. Zastać mnie można od 1—4

2 Pianole z nutami w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania u stroiciela Słotwińskiego, Kraków ul. Karmelicka 7

Króliki rozpłodowe rasowe i krzyżowane, w miarę stanu hodowli do zbycia na miejscu. **Kraków, ul. Sienna 5 Jerzy Kraskowski.**

KUPIĘ parę morgów gruntu w Wielkim Krakowie. Złoszenia listowne z podaniem najniższej ceny do Stanisława Ch. przyjmuje Administracya „Głosu Narodu"

Ojczyzna woła! Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał **Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.** TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni. **Cena w oprawie płóciennej 60 hal.** Przy większem zamówieniu stosowny opust. **Do nabycia:** Administrace časopisu **„RUŽE DOMINIKANSKA" Praha I. 234.**

Do sprzedania! (Część należytości może być później uiszczona). **Dom** z ładnie urządzonym ogrodem warzywno-owocowym. Kilkanaście minut drogi z Rynku głównego. — Wiadomość: Biuro Rozalii Krasuskicj. ul. Jagiellonska l 9.

Prywatne Gimnazyum z prawem publiczności, oraz **PENSYONAT Franz Scholz, Graz Grazbachgasse 39.** 1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

KUPIĘ maszynę do szycia w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

82-letnia staruszka wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głou Narodu".

Do wszystkich miejscowości w Austro-Węgrzech wysyłam w pięciokilowych paczkach pocztowych wszystkie gatunki mego wyrobu **tutek do papierosów** **Stanisław Wołoszyński — Fabryka tutek w Krakowie.**

Kupuję i sprzedaję złoto, srebro, brylanty, płacąc najwyższą cenę. J. Cyankiewicz, Kraków, Długa 10, lub filia ul. Sławkowska 24.

Prowianty niżej cen maksymalnych sprzedaje Skład towarów spożywczych, Librowszczyzna L. 4. vis à vis fabryki tutek.

Lampki i baterye elektryczne, kartki polowe, przybory do pisania i rysowania poleca po cenach niskich Z. Ziembicki Kraków Plac Maryacki L. 2. Kilkanaście obrazów znanych malarzy polskich okazyjnie do nabycia.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa Szwalnia i Hafciarnia Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro. Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe. WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW W KRAKOWIE obecnie przy ul. św. Filipa l. 13. Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.